

Dwie kropki i krzyżyk

Nie można być Holendrem i nie znać Miffy. Poznajcie jednego z najslawniejszych królików na świecie.

DOROTA HARTWICH

Wygłada niepozornie. Jego buzia to zaledwie dwie kropki (oczy) i krzyżyk (usta). Kontur postaci jest mocno zarysowany na czarno, a gdy przyrzeć się bliżej, widać ślady ruchu pędzla. Oto króliczek Miffy. Jego życiorys jest imponujący. Ma 53 lata i jest ikoną ilustracji dziecięcej. Miffy wystąpił w 116 książkach, których sprzedaż sięga 85 mln egzemplarzy. Opowieści o Miffy przetłumaczono na 46 języków, można je przeczytać m.in. po surinamsku, w języku zulu, po łacinie i w alfabecie Braille'a. Tej jesieni po raz pierwszy pojawią się także w polskim tłumaczeniu.

Miffy jest nie tylko miłym królikiem (choć tak naprawdę jest to króliczka dziewczynka), ale także jednym z najlepszych holenderskich towarów eksportowych, wyprzedzającym - choć trudno w to uwierzyć - holenderskie piwo Heineken. Wartość mark oszacowano na ok. 300 mln dolarów (króliczek występuje na koszulkach, w kreskówkach, grach i na wszelkiej maści gadżetach).

- Nie można być Holendrem i nie znać Miffy. Na tych książeczkach wychowały się już co najmniej trzy pokolenia. To nasza ikona, coś jak Ikea w Szwecji - tłumaczy Remco van der Kroft, Holender mieszkający w Warszawie.

Ale prawdziwym bohaterem historii o króliku, który podbił cały świat, jest Dick Bruna, rysownik i autor książeczek o Miffy, zaliczany do najlepszych na świecie ilustratorów i autorów literatury dziecięcej. Codziennie rano około ósmej można go zobaczyć jadącego na rowerze wzdłuż malowniczych kanałów starówki w Utrechcie w drodze do swojego studia. Zawsze też zatrzymuje się rano na filiżankę kawy w przydrożnej kafejce.

Patrząc na tego postawnego 81-letniego mężczyznę z sumiastymi włosami, trudno uwierzyć, że jest on jednym z najbogatszych mieszkańców Holandii. Od 40 lat mieszka w tym samym domu, z żoną (to ona - pierwsza recenzentka - ocenia książki przed ich wydaniem), pracuje siedem dni w tygodniu, do pracy jeździ na rowerze, a wakacje spędza tak samo - na południu Francji, gdzie wypoczywa razem ze swoimi wnukami. Co roku tworzy też dwa nowe tytuły z Miffy w roli głównej.

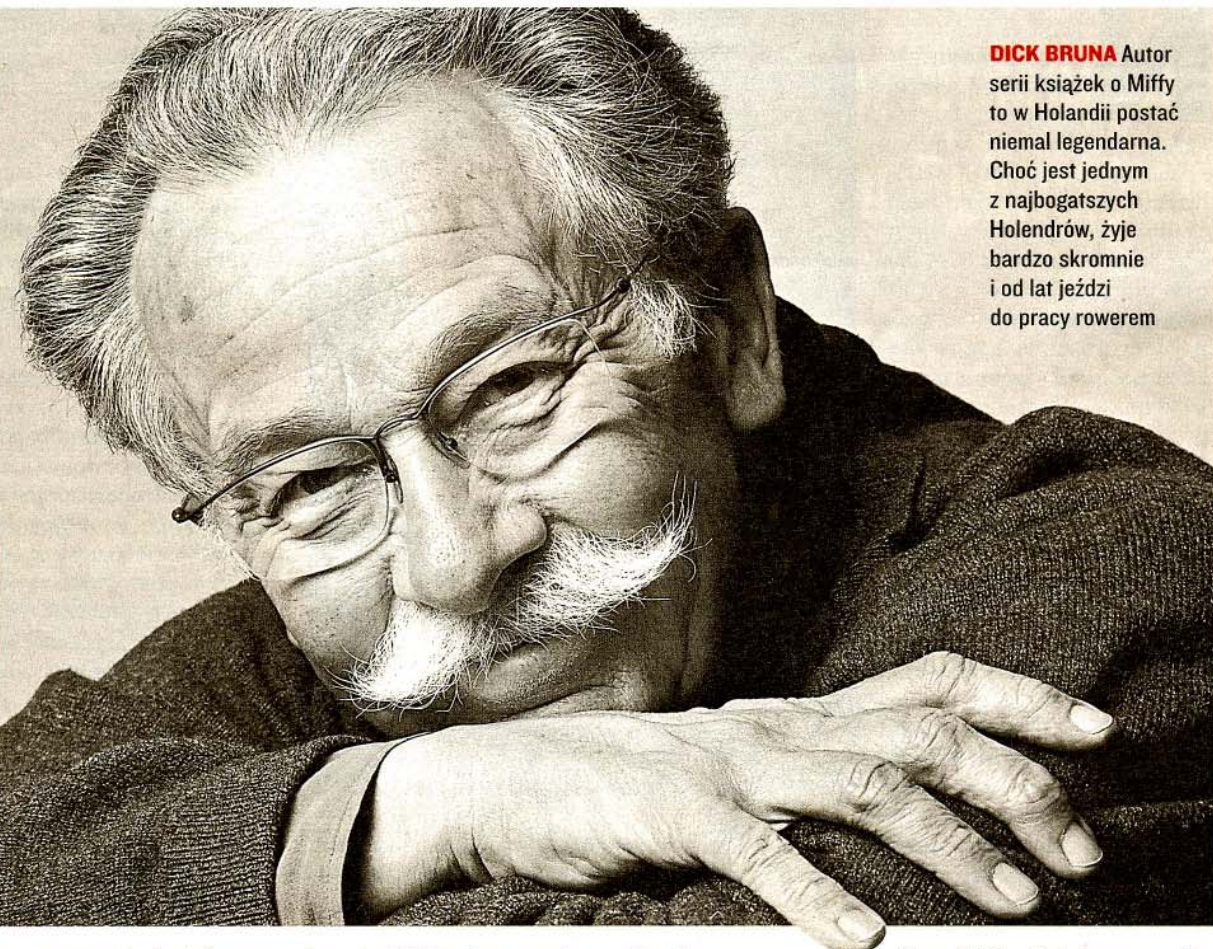
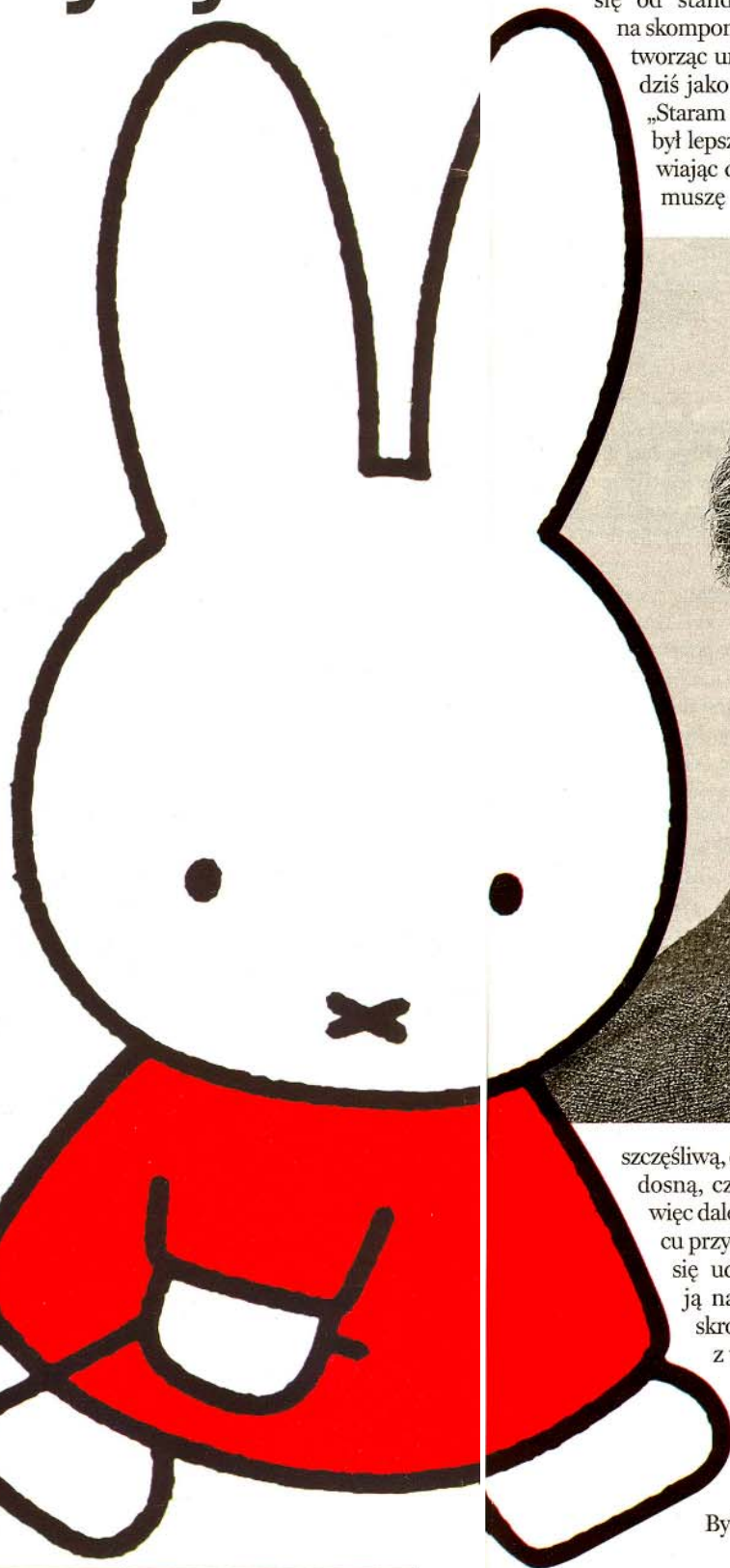
Każda z jego książek to małe dzieło sztuki - sprzedaje je nawet The Museum of Modern Art w Nowym Jorku. Opowieści o Miffy mają w swojej podstawowej wersji 12 ilustracji, każdej z nich towarzyszy czterowersowy, rymowany tekst. Książki są niewielkiego formatu, zazwyczaj 16 cm na 16 cm, by - jak chce autor - dobrze dopasowywały się do małych rąk czytelników. Ważna jest kolorystyka: Bruna od samego

początku posługuje się ograniczoną paletą barw, używa tylko koloru niebieskiego, zielonego, żółtego i czerwonego, czasem dodaje pomarańcz i brąz. Kolory lekko różnią się od standardowych, bo Bruna skomponował je samodzielnie, tworząc unikalny zestaw, znany dziś jako Dick Bruna colours. „Staram się, by każdy rysunek był lepszy niż poprzedni. Stawiając dwie kropki i krzyżyk, muszę narysować Miffy

Bruna wyjechał na wakacje nad Morze Północne. Jego syn Sierk wypatrzył królika kicającego w okolicach wynajętego domu. Wieczorem, przed snem, Bruna opowiadał synowi historie o zwierzaku, potem królika narysował i ułożył rymowany tekst. Tak powstała pierwsza książka z serii króliczych opowieści. Główny bohater nie nazywał się jeszcze Miffy - był to po prostu królik, czyli nijntje (czyt. neinczie, po niderlandzku to dosłownie króliczek). Dopiero pierwszy tłumacz książek na język angielski, Olive

towarowym Matsuya zorganizowano wystawę „Pięćdziesiąt lat z Miffy”, w ciągu dwóch tygodni ekspozycję obejrzało prawie 200 tys. osób. Znana jest też historia młodej pary rodem z Japonii, która w podróz poślubną udała się do Utrechtu, by sfotografować się na tle domu Dicka Bruny. Na liście najczęściej używanych w Japonii emotikonów (to inaczej buźki, czyli złożone ze znaków klawiaturowych wyrazy nastroju, używane w korespondencji elektronicznej) wysokie miejsce zajmuje emo-

DICK BRUNA Autor serii książek o Miffy to w Holandii postać niemal legendarna. Choć jest jednym z najbogatszych Holendrów, żyje bardzo skromnie i od lat jeździ do pracy rowerem



szczęśliwą, czasem trochę tylko radośną, czasem smutną, rysuję więc dalej, dalej i dalej. W końcu przychodzi moment, kiedy się udaje. Wtedy odkrywam ją na nowo” - opowiadał skromnie autor w jednym z wywiadów.

Historia Miffy nigdy by nie powstała, gdyby nie ojcowska troska o spokojny sen dziecka.

Był rok 1955, kiedy Dick

Jones, w 1970 roku przemianował zwierzaka i nadał mu prostsze fonetycznie imię Miffy, które przyjęło się w nieholenderskich wersjach językowych.

Największą miłością darzą Miffy Japończycy, zarówno dzieci, jak i dorośli. W Tokio i Nagasaki działają specjalistyczne sklepy Dick Bruna, gdzie można kupić książki, zabawki, gry, układanki z wizerunkiem słynnego zwierzaka. Funkcjonują tam także trzy restauracje zaprojektowane wedle estetyki z książek holenderskiego autora.

O miłości Japończyków do królika świadczy fakt, że gdy trzy lata temu w domu

ikon Miffy. Ale tak naprawdę Miffy jest gwiazdą. Kiedy trzy lata temu króliczek obchodził 50. urodziny, świętowało pół Europy. Kulminacją obchodów było otwarcie poświęconego Miffy muzeum. I jak na międzynarodową gwiazdę przystało muzeum zaprojektowała słynna amerykańsko-holenderska architekt Sherrie Zwaal.

Teraz Miffy podbija serca polskich dzieci. - Uważamy, że książki o Miffy powinny być dostępne na całym świecie, czas na Polskę - podkreśla Karin van Zwieten z wydawnictwa Mercis. Polski przekład Miffy ukazuje się nakładem wydawnictwa Format. ■